TOŻSAMOŚĆ · WYWIAD

JAKIM KATOLIKIEM BYŁ NORWID? CZY ARTYSTA POWINIEN BYĆ DLA NIEGO RZEMIEŚLNIKIEM? – ROZMOWA Z PROF. ARENTEM VAN NIEUKERKENEM CZ. 3

Kacper Kita · 24 lutego 2023

W 2021 r. przypadła 200. rocznica urodzin Cypriana Kamila Norwida – jednego z najważniejszych polskich poetów, często nazywanego „czwartym wieszczem". Norwid to twórca znany i ceniony, ale jednocześnie trudny w odbiorze. Postanowiłem więc przybliżyć sobie i naszym Czytelnikom życie, myśl i dzieło Norwida poprzez dłuższą rozmowę z profesorem Arentem van Nieukerkenem holenderskim literaturoznawcą i wykładowcą specjalizującym się między innymi właśnie w twórczości polskiego poety.

W pierwszej części rozmowy zapytałem prof. Van Nieukerkena, skąd wzięło się jego zainteresowanie Norwidem i dlaczego poeta posługiwał się tak specyficznym językiem. Poprosiłem też o wyjaśnienie, jak Norwid łączył swoją niechęć do świata industrialnego ze swoją apologią pracy i swoim chrześcijaństwem. W drugiej części prof. Nieukerken opowiedział mi o poglądach Norwida na temat Polski, polskich powstań i polskich wad narodowych. W trzeciej, ostatniej, pochyliliśmy się nad stosunkiem Norwida do Kościoła i chrześcijaństwa. Zapytałem też o jego odrzucenie dekadentyzmu i wizję artysty jako rzemieślnika. Czy Norwid świadomie wybierał los poety-samotnika albo wręcz skazanego na niepowodzenie don Kichota?

Norwid i pokolenie Młodej Polski (dekadentyzm) – idea poety jako rzemieślnika („sztukmistrza") słowa

Kacper Kita: W „Historii literatury polskiej" Czesław Miłosz, którym Pan również zajmuje się naukowo, pisze, że Norwid „wyznacza przejście od koncepcji pisarza czy artysty jako istoty czysto duchowej do tej, która widzi w nim dobrego rzemieślnika, którego trud winien być przez społeczeństwo wynagradzany". Z czego wynika to przejście? Miłosz zauważa, że Norwid odcisnął swoje piętno również jako filozof, wpływając np. na Stanisława Brzozowskiego. Widzi też u Norwida odrzucenie dekadenckiej „sztuki dla sztuki".

prof. Arent van Nieukerken: Norwidowska koncepcja pracy intelektualnej natchnęła Stanisława Brzozowskiego do krytyki poezji „dekadenckiej". Krytyk zrozumiał, że młodopolska skłonność, by traktować Norwida jako swoistego „poète maudit", polegała na nieporozumieniu. Norwid nie został uznany przez swoich (przede wszystkim emigracyjnych) współczesnych, ponieważ uważał, że poezja ma społeczne zadanie. Poezja nie jest romantycznym albo mesjanistycznym proroctwem (choć może być prorocza w sensie biblijnym) ani sztuką dla sztuki. Rzemieślniczy aspekt poezji wiąże się właśnie z jej społecznym za-

daniem (wczesne poematy Norwida – np. „Niewola" – pokazują, że ówczesna sytuacja Polski nie była jedynie wynikiem ujarzmienia kraju przez sąsiadujące mocarstwa, ale również – może przede wszystkim – wewnętrznym zniewoleniem). Nie udało się – jego zdaniem – wybudować społeczeństwa z prawdziwego zdarzenia.

> Większość czytelników poety uważała jednak, że takie treści społeczne są zasadniczo niepoetyckie (tym bardziej że w odróżnieniu od poematów Krasińskiego były pozbawione nadziei mesjanistycznej). Odrzucono więc poezję Norwida (przy czym doszło jeszcze oskarżenie o pretensjonalność i niezrozumiałość). Wynikające z tego osamotnienie było przez pokolenie Młodej Polski interpretowane jako „istota" Norwida jako twórcy (zwrócił na to uwagę Brzozowski), podczas gdy owa samotność była właśnie konsekwencją „niewczesnej" koncepcji poezji jako istotnego pierwiastka społecznego. Mogłoby się więc wydawać, że los poety był prefiguracją antyspołecznych (wynikających z rozpaczy) postaw niektórych młodopolskich dekadentów.

Różnica między poetyckim modelem modernistycznego cierpienia a osamotnieniem Norwida polega na tym, że poeci, tacy jak Stanisław Korab Brzozowski (nie należy go mylić z krytykiem i filozofem) i Kazimiera Zawistowska, odmawiali poezji wszelkich zadań społecznych. Ich poezja dała wyraz poczuciu społecznego impasu (wydaje mi się, że pod tym względem są znów bardzo współcześni, choć takie nastroje pesymistyczne inaczej są ujmowane). Norwid zaś uważał (w odróżnieniu od zarówno romantyków, jak i modernistycznych estetów), że poezja ze swej istoty jest czynnikiem społecznym – organizuje bowiem sumienie społeczeństwa (w okresie *Fin de Siècle* poezja dała zaś wyraz niemożności pozytywnego ujęcia społecznego sumienia). Norwidowski poeta nie jest więc rzemieślnikiem w sensie parnasistowskim. Nie chodzi mu o pisanie artystycznie doskonałych – jakby wykutych w marmurze – wierszy (choć kilka takich utworów Norwid napisał). Wręcz przeciwnie, Norwid uważał, że pęknięcie w materii wiersza (np. przesunięcia – modulacje – rytmiczne) może nie tylko wzmocnić ekspresywność utworu o społecznych konfliktach i dziejowym niedorozwoju, lecz także je niejako odzwierciedlić na poziomie formy. Sama dynamika społecznego rozwoju, a także opór przeciw niemu, odciska więc swe piętno na formie artystycznej. Myślę, że właśnie tak rozumiał Norwid rzemieślniczy aspekt poezji.

Brzozowski (krytyk) doskonale wytłumaczył przyczyny niezrozumienia głębszych intencji Norwida przez twórców Młodej Polski. Krytyk używa przy tym kategorii Norwidowskich, by uwydatnić znaczenie rozwoju w różnych kulturach (narodowych) i cywilizacjach. Podejmując obraz ze wspomnianej już nowelki „Stygmat", krytyk łączy piętno („stygmat") odciśnięte przez przyrodę i klimat (był to konik zachodniego pozytywizmu – pisali o tym Buckle i Taine) ze wzorami kulturowymi Teutonów („las"), Tatarów („step") i Normandów [Wikingów] („morze"). Brzozowski uważał, że zadanie nowoczesności polega na tym, by owe nieświadome „stygmaty" cywilizacyjne napełnić „duchem", tzn. przeobrazić je poprzez świadomą pracę twórczą (w konfrontacji z „przyrodą"). Jak wiadomo, Stanisław Brzozowski był ostrym krytykiem polskiego katolicyzmu, który – jego zdaniem – był współodpowiedzialny za mentalność Polski „zdziecinniałej". Katolik Norwid oczywiście trochę inaczej zrozumiał znaczenie tych „stygmatów" przyrody. Uważał, że trzeba sobie uświadomić, iż wskazują one na ukrytą obecność historii świętej. Cierpienie spowodowane przez ich jednostronne ujęcie daje się przezwyciężyć, gdy odczytamy je w świetle Chrystuso-

wego cierpienia. Brzozowskiego i Norwida łączy jednak przekonanie, że praca historycznych pokoleń może być owocna tylko wtedy, jeżeli rozumiemy ją (i siebie) w odniesieniu do Ducha, choć Duch Brzozowskiego jest w swej istocie Heglowski (chodzi o samopoznający się proces cywilizacyjny), podczas gdy u Norwida Duch określa się przez objawiającą się – i (dzięki łasce) rozpoznaną jako objawienie – historię świętą. W obu przypadkach Duch nie ma jednak nic wspólnego z indywidualistycznym „psychizmem" Młodej Polski.

CZYTAJ TAKŻE: Stanisław Brzozowski. Polska siła

Norwid i papiestwo

KK: W bliskich mi środowiskach katolickich i konserwatywnych wielokrotnie spotkałem się z przedstawianiem Norwida jako „swojego" – praktykującego, głęboko wierzącego katolika. Wspomina się o tym, że wraz z Krasińskim chcieli w 1848 roku własnymi ciałami bronić Piusa IX, później pisali wiersze w obronie tegoż Papieża, gdy Garibaldi szturmował Rzym, a Norwid nawet był w stanie jako dwudziestoparolatek powiedzieć w twarz samemu Mickiewiczowi, że „Kościół ma prawo wymagać cierpliwości od ludzi", a poparcie dla polskich starań o niepodległość nie jest obowiązkiem powszechnego w końcu Kościoła. Ile w tym prawdy Pana zdaniem? Jaki wpływ wywierał katolicyzm Norwida na jego twórczość?

> **AvN:** Norwid był głęboko wierzącym katolikiem. Historia święta (narodziny, męka i zmartwychwstanie Chrystusa) daje się – zdaniem Norwida – tylko uobecniać w odniesieniu do dogmatów i nauki Kościoła. Ponadto uważał, że katolicyzm jest depozytariuszem wszystkiego, co przyczyniło się do powstania i rozwoju cywilizacji europejskiej. Spuścizna cywilizacji starożytnej (począwszy od Egiptu, Mezopotamii, Izraela, a kończąc na Helladzie i pogańskim Rzymie) została nam przekazana dzięki katolicyzmowi. Najważniejszymi źródłami cywilizacji europejskiej budowanej przez katolicyzm są jednak – jego zdaniem – Izrael i Rzym, przy czym Izrael, uosobiony przez Mojżesza, dostarczył prawzoru symboliki sakralnej.

W taki sposób Norwid interpretował rodowód znaku pojednania Boga z człowiekiem – tęczy:

Lecz z wszechtradycji i wszechwiadomości,
Jakie mędrcowie podają i prości,
Mąż, co przez mamkę ssał egipskie mleko,
A Izraelem był przez krew i Boga,
Na trumny świata oparłszy wieku,
Mojżesz, wysłyszał Pańską tajemnicę
I, pióro Słowu zdawszy Przedwiecznemu,
Potopów wielką opisał źródlicę,
Tak że nikt po dziś – ni wpierw – równy jemu!
———————————————
Tam – ileż razy wśród żagli pękania
Albo na falach światowej zamieci

Szukałem kart tych i opowiadania,
Skąd Tęczy okrąg ponad Arką świeci?
„Tęcza"

(Trzeba tu dodać, że bujnie rozwijająca się za życia Norwida mitologia komparatystyczna pokazała, że źródło powieści o Potopie było znacznie starsze niż Izrael; Norwid bardzo interesował się mitologią porównawczą, ale jego wzrastająca wiedza w tym zakresie nie zmieniła jego sposobu alegorezy.)

Izrael padł jednak – zdaniem Norwida – ofiarą swej wyłączności, odrzucając ponadnarodowe posłannictwo Chrystusa (Norwid zresztą uważał – jak już widzieliśmy – że autentyczna idea narodu zakłada pewną otwartość, choć nie w sensie ponowoczesnej „inności". Poecie wydawało się zresztą, że również starożytnej Grecji brakowało tej otwartości, „wyłączność" Hellady miała jednak – w odróżnieniu od izraelskiej wyłączności – przede wszystkim charakter estetyczny). Idea powszechności, która stanowi istotę katolicyzmu, jest zaś spadkiem po starożytnym Rzymie. Rzymowi (który początkowo był agresywnym mocarstwem) udało się moralnie przeobrazić poprzez przyjęcie chrześcijaństwa. I to właśnie chrześcijański Rzym ucywilizował atakujące i podbijające imperium ludy barbarzyńskie:

Moce zagarnął wszystkie i chytrości –
Ludy jak dzika oblizał wilczyca,
Lecz za to pierwszy nie znał wyłączności!
Pierwszy, jak orzeł, ponad światem tym,
Na wszech-podniebiu dał Naród-szlachcica:
On tylko, tylko – Rzym.
„Do władcy Rzymu" [Do Piusa IX]

(Nie jestem pewny, czy rozumiem ostatnie trzy linijki, ale możliwe, że Norwid próbuje tu ustalić relację między pierścieniem rzymskich rycerzy a polskim klejnotem szlacheckim.)

Podkreślenie opatrznościowej roli zaborczego Rzymu, przygotowującego drogę chrześcijaństwu, nie jest oryginalne. Był to romantyczny stereotyp historiozoficzny, który Krasiński już wykorzystał we wstępie do poematu „Przedświt". Norwid nadał mu jednak nowy sens poprzez umieszczenie go w „historii świętej". Ona okazuje się „mszą". W wierszu pt. „Co robić" (napisanym po roku 1870, kiedy po wycofaniu francuskiego garnizonu Rzym został wcielony do nowego państwa włoskiego i papież stracił doczesną władzę) Norwid utożsamia historię z „Mszą-dziejów", odprawioną przez Rzym:

Jeżeli przeto ta ojczyzna Twoja
Jest historyczna... (a nie jest, jak Troja!),
Niech jak Rzym będzie i Mszy-dziejów słucha,
Tak, jak on, perląc różaniec łańcucha,
Milcząc, jak milczą, trwając, jak tam trwają,
Pokąd się harfy nie ponastrajają...

Niełatwo dyskursywnie przedstawić pogląd Norwida na rolę papiestwa w epoce coraz bardziej skrajnych nacjonalizmów, ale zdaje się, że pewien typ państwa narodowego budowany na negacji wpływów zewnętrznych był dla niego wyrazem regresu, a właśnie dlatego negatywnie odnosił się do Garibaldiego (ciekawe, że w nieco wcześniejszym poemacie „Quidam" nacjonalistyczni mesjaniści Bar Kochby [Barchoba]

przypominają najbardziej radykalnych polskich powstańców). Jego ambiwalentną ocenę Powstania Styczniowego (o którym już była mowa) wiąże się z odrzuceniem takiej „nacjonalistycznej" interpretacji pojęcia narodu (interpretacji pozbawionej relacji z chrześcijaństwem, „demonicznej" w sensie Mickiewiczowskiego prometeizmu). Przeciwstawiał temu swój chrześcijański patriotyzm, który mógł się tylko rozwijać pod egidą papiestwa jako pośrednika między europejskimi narodami a historią świętą. W końcowej zwrotce wiersza „Do władcy Rzymu" Norwid ujmuje to tak:

A ciebie, któryś jest Pańskim-obłokiem,
Nim patryjotyzm-chrześcijański wzrośnie,
Wilczęta niźli pełnym spojrzą okiem,
Nim gołębięta skrzydłem wioną mdłym –
Serc milijony ugoszczą radośnie,
Jak zmartwychwstały – Rzym!

Oczywiście nie wolno mylić dziejowej roli Rzymu i papiestwa z ofiarą samego Chrystusa, ale Norwid zwraca jednak – w tym samym wierszu – uwagę, że z perspektywy „mszy-dziejów" (choć tu jeszcze nie używa tego określenia) Rzym złożył się w ofierze światu – na rzecz idei powszechności, stając się dzięki tej ofierze kapłanem dziejów (więc w pewnym sensie uczestnicząc w zmartwychwstaniu):

Immolujący, jak pontifex-dziejów,
Immolowany, jak dziejów ofiarą,
Sam przywilejem stał się przywilejów,
Bo wszystko jego jest – gdy on nie jest swym –
Na fundamentach wyryte miał: Wiara –
Pierw, nim był Rzymem – Rzym!

W innym wierszu zaadresowanym do Piusa IX [„Encyklika-Oblężonego (Oda)"] Norwid podkreśla jeszcze, że Piusowi IX losy Polski nie były obojętne, choć nie popierał on zbrojnej walki:

Któż jest ten Polak, kto?... co – zrodzony na obcej ziemi
I z obcą w żyłach krwią – dłońmi ku niebu drżącemi
Za Polską modły śle... i imię jej wymawia?...
Kto? Ten monarcha, kto?... co w oblężonej stolicy,
Gdy mury miasta drżą... sam i pogodno-licy,
Na polską pomni krew i o nią jeszcze się zastawia? [...]

W zakończeniu tej ody poeta stawia papieża (tego honorowego Polaka) za przykład „Patriotom z krwi". Czy chodzi tu o zwolenników przelewu krwi w walce o wolność? Czy też Norwid przeciwstawia się tu koncepcjom rasowym, które wówczas były popularne i według których Polacy byli szlachetnymi Słowianami, podczas gdy Moskale pochodzili od dzikich Turanów? Norwid czasami wspominał o tych dyskusjach i zawsze stanowczo odrzucał takie rasistowskie teorie. Przeciwstawia im uniwersalną rzeczpospolitą dobrej woli i moralnego męstwa, tzn. cech, które kojarzył z Piusem IX (można się oczywiście zastanowić, czy – i ewentualnie jak – takie etyczne podejście do rzeczywistości przekłada się na „praktyczną" politykę. Norwid praktycznym politykiem nie był, ale doskonale zdawał sobie sprawę z przyczyn polskiej niedoli).

CZYTAJ TAKŻE: Norwid, czyli romantyzm polemizuje z romantyzmem. Od Cyganerii do samot-

Norwid i źródła kultury europejskiej

KK: Wspomniany już Czesław Miłosz zwracał też uwagę na zakorzenienie Norwida w europejskiej kulturze: „Norwid jest w pewien sposób poetą Morza Śródziemnego, jego wielowarstwowej przeszłości – egipskiej, żydowskiej, greckiej, rzymskiej". Zwraca też uwagę na jego zainteresowanie wczesnym chrześcijaństwem. Z czego biorą się te inspiracje Norwida? Czy w klasycznym dziedzictwie wymienionych regionów widział on punkt zakorzenienia dla Polski (trochę jak miłujący starożytnych klasyków Herbert wiek później)?

AvN: Warto jeszcze zwrócić uwagę na inny aspekt Norwidowskiej oceny chrześcijaństwa (i katolicyzmu). Odgrywa on istotną rolę w procesie przekazu treści cywilizacyjnych. Właśnie dzięki chrześcijaństwu udało się – zdaniem Norwida – stworzyć cywilizację składającą się z wielu warstw. Elementy starszych cywilizacji, które bez tego procesu transmisyjnego obumarłyby, nabrały zmodyfikowanego znaczenia w kontekście nowej cywilizacji chrześcijańskiej. Nie jest to znów oryginalny pomysł, choć różni się istotnie od rodzącej się za życia Norwida tendencji traktowania cywilizacji jako bytów doczesnych, mających swój przepisany czas rozwoju aż do momentu szczytowego, po czym następuje stopniowe ich obumieranie. Koncepcja ta, która uzyskała później rozgłos dzięki słynnej książce Oswalda Spenglera („Der Untergang des Abendlandes"), została po raz pierwszy (i jeszcze za życia Norwida) sformułowana przez rosyjskiego intelektualistę Nikołaja Danilewskiego („Rosja a Europa"). Norwid raczej nie znał tej koncepcji (a gdyby znał, odrzuciłby panslawizm Danilewskiego), ale jego teoria cywilizacyjna wydaje się odpowiedzią na taki fatalizm. Koncepcja historii świętej w połączeniu z ideą „mszy-dziejów" sugeruje, że taka obumarła cywilizacja (np. starożytny Egipt) może jednak być czymś więcej dla jej sukcesorów niż tylko „nawóz" (jak u autora „Rosji a Europy").

Przekazuje bowiem pewne obrazy i metafory (np. Izyda z Ozyrysem), które w świetle historii świętej ulegają reinterpretacji (nie chodzi tu o pozytywistyczną wpływologię, lecz o możliwość odczytania dziejów świata poprzez narodziny, mękę i zmartwychwstanie Chrystusa, o rozjaśnienie ich ciągłości z wyższej perspektywy, która zostaje uwewnętrzniona – staje się doświadczeniem indywidualnego człowieka dochodzącego do wiary – choć nie może on się oczywiście obejść bez łaski – i odkrywającego poprzez porównanie epok i cywilizacji ślady historii świętej – mogą one być jej „prefiguracjami" albo też „postfiguracjami"). Przeszłość rozjaśniona przez wiarę pozwala również usytuować doświadczenia specyficznie polskie i ich odbiór przez „zagranicę" wobec historii świętej. Strategię tę Norwid stosował na wielką skalę w wierszach napisanych w czasie Powstania Styczniowego.

Dobrym – choć z punktu widzenia artystycznego może niedoskonałym – przykładem takiej strategii jest wiersz Norwida o zachowaniu francuskiego markiza de Boissy (Hilaire Étienne Octave Rouillé de Boissy) w trakcie posiedzenia senatu Napoleona III poświęconego polityce zagranicznej cesarza, m.in. stanowisku Francji wobec Powstania Styczniowego. Markiz Boissy wypowiedział się za polityką egoistyczną, twierdząc, że obchodzi go, jako Francuza, tylko narodowy interes Francji, przy czym postponował rolę Polaków walczących przy boku Napoleona I. Wystąpienie to wywołało sprzeciw innych senatorów i zostało negatywnie ocenione we francuskiej prasie. Norwid porównuje pragmatyczne myśli Markiza z posążkami egipskich bożyszcz pogrzebanych w ziemi, które pustynny wiatr znów wydobył („wywiał") na powierzchnię, choć one już nie odzyskały swego dawnego znaczenia, nie rozwinęły się. Stały się znakami

martwej cywilizacji, tzn. niezdolnej do odrodzenia się (w odróżnieniu od znaczenia grobu w chrześcijaństwie):

Każda jego myśl jego podobna do bogów,
Które zawrócił w ziemię Egipcjanin,
Jako przedwczesnych owoce połogów –
A wywiał z piasku wiatr – drugi poganin!
Stopy bałwanków tych wzgardziły ruchem,
Od kolan będą zrosłe jak kolumna;
Głowy ich ptasie, lecz złączone z brzuchem,
Coś niby pisklę... i coś niby trumna.

Te dwie zwrotki są doskonałym przykładem Norwidowskiego hermetyzmu (a w dodatku sugerują, że poeta chyba lubił zwiedzać egipskie zbiory w Luwrze). Niełatwo zresztą wyjaśnić wszystkie obrazy w tych zwrotkach (dlaczego wiatr jest przedstawiony jako „drugi poganin"). Stanowią one jednak dobrą ilustrację Norwidowskiej komparatystyki cywilizacyjnej, w której wszystko bezpośrednio albo pośrednio wskazuje – pozytywnie albo negatywnie – na historię świętą. Staroegipska rekontekstualizacja narodowego egoizmu markiza de Boissy sugeruje jałowość jego myśli, niezdolność usytuowania ich wobec perspektywy zbawienia. Czy taka diagnoza stanu duszy Francji Napoleona III (wkrótce po ukazaniu się książki agnostyka Ernesta Renana o życiu Jezusa) była słuszna? Sympatia większości senatorów dla sprawy polskiej rzeczywiście nie zaowocowała namacalnym poparciem dla powstańców. Dyplomatyczna interwencja Francji była dość stonowana, a siedem lat później samo cesarstwo poległo w walce z Prusakami. Czy wiązało się to może z zapomnieniem o *sacrum* (chociaż żona Napoleona III, Hiszpanka Eugenia, była żarliwą katoliczką)? Na to pytanie Norwid nie odpowiedział, choć w czasie Wojny Niemiecko-Francuskiej głęboko przeżywał klęski, które padły na jego przybraną ojczyznę. Przeżył w oblężonym przez Niemców Paryżu, a także okres Komuny Paryskiej (niestety mało wiemy o jego życiu w tych latach – duża część jego korespondencji nie zachowała się; córka Edmunda Chojeckiego napisała Miriamowi [Zenonowi Przesmyckiemu], że po śmierci ojca listy mniej ważnych korespondentów – np. nikomu nieznanego Norwida – zostały zniszczone).

„Epos-nasza" i pokolenia Norwida

KK: Miłosz pisze, że Norwid „jako człowiek i poeta chciał być jak Donkiszot, rycerz Prawdy", któremu poświęcił wiersz. Zgadza się Pan z tą oceną? Czy Norwid, w młodości uznany za wielki talent i wychwalany, świadomie chciał przyjąć postawę samotnika, idącego naprzeciw dominującym prądom literackim i środowiskom artystycznym?

AvN: Wiersz „Epos-nasza", w którym Norwid określa postawę swego pokolenia jako pokrewną „szlachcicowi z La Manczy", odnosi się do doświadczenia pokoleniowego, jakim była Wiosna Ludów. Poza tym poeta wspomina o swojej Dulcynei. Chodzi o Marię Kalergis, która zlekceważyła miłość poety (jeżeli w ogóle ją zauważyła). Jest to jeden z najlepszych, stosunkowo bezpośrednich utworów Norwida, przepojony duchem melancholijnej rezygnacji:

[...] a my – kawalery błędne,
Bez giermków, z wstęgą na piersi czerwoną,
Przez mokre lasy, przez lasy żołędne,

Ciągniemy przędzę z dala zaczepioną –
U przekreślonych szyb żelazną kratą,
U najeżonych bram wściekłą armatą...

Jaki był więc los Norwida? Czy on rzeczywiście był „błędnym kawalerem"? Norwid nigdy nie obawiał się samotności z powodu niepopularnych albo kontrowersyjnych poglądów, choć w odróżnieniu od wielu romantycznych emigrantów również nie zamykał się w kręgu nostalgicznych wspomnień z przeszłości w kraju rodzinnym.

> Czytającemu jego poezję i prozę rzuca się w oczy, że poeta żywo interesował się nowymi prądami intelektualnymi i społecznymi we Francji (ówczesnym centrum intelektualnym świata) oraz że próbował się (biorąc pod uwagę swą sytuację przybysza z peryferii – prowincji – „Europy") ustosunkować do nich. Jego zainteresowanie francuskim i angielskim pozytywizmem nie było jednak niewolnicze, próbował owe nowe poglądy pogodzić z tradycyjną wiarą katolicką. Paradoksalnie jednak te próby pogodzenia wiedzy z wiarą skazały go na niezrozumienie zarówno przez jego rodaków, jak i Francuzów (choć zawsze mógł liczyć na małą grupkę wiernych oraz troskliwych przyjaciół i przyjaciółek).

Pod tym względem jego losy potoczyły się inaczej niż życie jego wspomnianego już przyjaciela Edmunda Chojeckiego (Charles'a Edmonda), który zasymilował się – wszedł do społeczeństwa kraju emigracji i stał się cenionym pisarzem i redaktorem francuskim. Norwid wprawdzie nigdy nie przestał demaskować „donkiszoterii" romantycznego patriotyzmu, ale taka postawa (o ile wyrażona w poezji) nie mogła wówczas liczyć na zrozumienie ani na sympatię (inna rzecz, gdyby Norwid był naukowcem albo inżynierem, tzn. „człowiekiem pozytywnym"). Dla polskich Pozytywistów jego krytyka romantyczna, polegająca na „dekonstrukcji" romantycznego światopoglądu od wewnątrz, była zbyt romantyczna, a więc z zasady anachroniczna.

Dopiero Stanisław Brzozowski stworzył kontekst pozwalający przeciwstawić emocjonalnemu, cierpiętniczemu patriotyzmowi drugiego pokolenia romantyków (por. wiersze Kornela Ujejskiego) refleksyjny realizm dziejowy Norwida – realizm podszyty ironią sytuacyjną. Jak określić tę ironię? Otóż to nie słowa poety albo jego postawa wobec współczesnych są ironiczne, lecz sama rzeczywistość, którą stara się ująć, objawiła mu się jako niejednorodna, często wręcz wewnętrznie sprzeczna, a właśnie ta sprzeczność w postrzeganiu rzeczywistości znajduje odbicie w formie Norwidowskich utworów. Norwid „walczył" z formą – jego forma jest popękana, podobnie jak sam świat i jego emigracyjny los. Owe pęknięcia odsyłają nas jednak do perspektywy historii świętej – sugerują możliwość pogodzenia ich, uzyskania harmonii. W tym sensie Norwidowi „prawda jedynie wystarcza":

Nam, co za prawdą gonim, Don Kichotom,
Przeciwko smokom, jadom, kulom, grotom!...

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/jakim-katolikiem-byl-norwid-czy-artysta-powinien-byc-dla-niego-rzemieslnikiem-rozmowa-z-prof-arentem-van-nieukerkenem-cz-3/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć